

4. - 6. 9. 2009



## Spływ - Dunajec

Pierwszy tydzień szkoły upłynął bardzo szybko. Jest piątek popołudniu i nas czeka wyjazd na Dunajec. Pogoda nie zapowiada się zbyt dobrze, ale pełni nadziei wierzymy, że będzie lepiej.

Dużo z nas na Dunajec jedzie po raz pierwszy, więc nie wiemy na co mamy się cieszyć lub czego się bać. Uwag na ten temat było bardzo dużo, głównie o tym jak jest to szybka i całkiem trudna do spłynięcia rzeka. Na parkingu obok dworca autobusowego, gdzie była zbiórka, dostajemy informacje co do drogi, głównie co do założeń samochodowych. Wyruszamy w licznej ilości a to 32 osoby i pies. Droga choć długa, mija całkiem szybko.

Wsuwka: Dużym problemem u nas w samochodzie (skład: kierowca-Danka, Tofik, Tomasz, Ewa, Basia) jest wybór muzyki. Jednak podczas pauzy dotarło do nas cd Budki Suflera. Zaraz przy pierwszej piosence Tofik zaskoczył nas pytaniem:

- Co to je?
- Budka Suflera - odpowiedział Tomasz
- A od kogo?

Po zmroku dotarliśmy do Krościenka, gdzie podczas mżawki rozbiliśmy obozowisko. Ogniska nie było, ale za to wieczorową atrakcją była „impreza urodzinowa” od Jaca i Kocura. Zaśmy wrzucono ich do wody, a później zjedliśmy smaczny tort. Po małej kolacji poszliśmy spać.

W sobotę rano podzielono nas do dwu grup. Jedna miała spływać dzisiaj a w niedzielę iść w góry. Druga odwrotnie.

W sobotę popołudniu więc wyjechała na wodę pierwsza grupa. Trasa zaczynała się w miasteczku Sromowce Niżne i miała się kończyć aż u obozowiska. Po załadowaniu na łódki wyjechaliśmy. Było trochę zimno i dmuchał wiatr. Lecz pogoda nie była najgorsza, czasami nawet świeciło słońce. Większość z nas była całkiem wystraszona, ponieważ wysłuchaliśmy wiadomości ile osób tu zginęło.

Z początku rzeka wyglądała całkiem spokojnie, bez większego trudu posuwaliśmy się dalej. Spływ Dunajca jest bardzo ciekawy. Można podziwiać skaliste zbocza Pienin, przejeżdżające tratwy, a głównie oryginalnie wykonane kółki. Kiedy zbliżaliśmy się do pierwszego „atrakcyjnego” miejsca, napięcie rosło.







Już z daleka był słyszeć szum fal i widać było jak fale rzucają z łódkami. Takich miejsc, gdzie rzeka pokazywała swoje siły nie było mało. Niektórzy poczuli to na własną skórę. Jako pierwszy wywrócił się Zbigniew i Stasiek, a następnie w tym samym miejscu jeszcze Łosoś z Wojtkiem. Nie trwało długo i w wodzie ocknął się również Rycho i Ula.

Chyba w połowie etapu dostrzeżono, że Zbigniew nabiera trochę za dużo wody, mogła za to dziura w łodzi. Wszystko dokładnie zostało przeanalizowane i został ustalony wyrok: „Steruj a przy tym wybijaj wodę, nebo se nódz cosi czym to začpiesz.“ Dojechalismy do obozowiska. Wszyscy i cali. Szczegółowo ciekawy był opis ostatniej sobotniej kótki, którą nikt nie widział. Jednak Kasia po wyjściu z wody z chęcią opowiadała o ratowniczych wyczynach Władka, który nie tylko, że ją wyłowił to nawet rzucił się ratować jej but.

Podczas kiedy ta grupa zjeżdżała, to reszta szła w górę. Grupa idąca w sobotę popołudniu, poszła na Sokolicę. Z gór można było obejrzeć niepowtarzalne widoki Dunajca, okolicznych wiosek, oraz pola rozciągające się w dolinach.

W sobotę wieczorem, zaraz po zjedzeniu kolacji. Siedliśmy przy ognisku i pośpiewali piosenki. Była pełnia i gwiazdy jasno świeciły, choć było zachmurzone niebo. Podczas ogniska przychodziły „průběžné výsledky“ piłki nożnej (Polska - Irlandia Północna 1:1, oraz Czechy - Słowacja 2:2).

W niedzielę dopołudniem, kiedy spływała druga grupa, też nie zabrakło kótek. Zaraz na początku przy nasiedaniu skończył w wodzie Jurek, a o dalsze kótki postarali się Adam i Arkos. Grupa idąca w górę, dotarła na Trzy Korony.

Po powrocie szybko spakowaliśmy namioty, posprzątało i zrobili grupową fotografię. Wsuwka: Szybkie suszenie namiotu od synków wyglądało bardzo ciekawie. Zawsze ktoś leciał ze slidą całe koło, grając sobie na supermena.

Drogą powrotną wypróbowaliśmy sygnalizację samochodową, głównie różne kombinacje świateł. W wieczornych godzinach dotarliśmy do Cieszyna, a potem odwóz aż do domu.

Po obozie spływ Dunajca wydawał się bardzo na luzie. Nie było żadnej wczesnej pobudki i porannej rozciągaczki, klaru w obozowisku czy jakiegokolwiek odgłosu gwizdka. Myślę, że pogoda była bardzo udana, jak i również cały wyjazd na Dunajec.

